



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie

luty 2024

25.02.2024 r.

Rok XVII nr 172



Wielki Post 2024 rozpoczął się 14 lutego Środą Popielcową. Od tego dnia rozpoczął się w Kościele czas 40-dniowej pokuty. Wielki Post to czas mający pobudzić nas do podjęcia zdecydowanej drogi osobistej odnowy i nawrócenia.

Dlaczego Wielki Post trwa 40 dni?

Liczba 40 stanowi w Piśmie Świętym wyraz pewnej dłuższej całości, czasu przeznaczanego na jakieś konkretne zadanie człowieka lub zbawcze działanie Boga. W Wielkim Poście Kościół odczytuje i przeżywa nie tylko czterdzieści dni spędzonych przez Jezusa na pustyni na modlitwie i poście przed rozpoczęciem Jego publicznej misji. Z tą liczbą są także związane trzy inne wielkie wydarzenia biblijne. Są to:

- czterdzieści dni powszechnego potopu, po których Bóg zawarł przymierze z Noem;
- czterdzieści lat pielgrzymowania Izraela po pustyni ku Ziemi Obiecanej;
- czterdzieści dni przebywania Mojżesza na Górze Synaj, gdzie otrzymał od Jahwe Tablice Prawa.



W okres 40 dni Wielkiego Postu nie wlicza się sześciu niedziel, które – jak w ciągu całego roku – są radosnymi wspomnieniami Zmartwychwstania.

ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

56. Zabójstwo

Ciąg dalszy

Natura grzechu: Śmierć jakiegokolwiek istoty żywej polega na ustaniu jej funkcji biologicznych. Może się dokonać w sposób naturalny, przez wyczerpanie energii witalnej, albo w sposób sztuczny, przez zewnętrzną, niszczącą interwencję w procesy życiowe. To drugie zjawisko ograniczamy tu do ludzi i wyróżniamy kilka rodzajów takiej interwencji. Zabójstwo jest to odebranie komuś życia fizycznego, zwykle w sposób gwałtowny, ale niekoniecznie z towarzyszeniem winy moralnej i prawnej (np. tytułem uzasadnionej obrony własnej, wykonywania legalnego wyroku śmierci itd.), przez co zabójstwo różni się od morderstwa. Nazwą morderstwa określamy niesprawiedliwe, gwałtowne i zwykle krwawe odebranie życia człowiekowi. Zewnętrznymi tylko cechami różni się ono od skrytobójstwa, będącego aktem zadania śmierci fizycznej

w sposób potajemny i na ogół podstępny (np. trucicielstwo). Szczególnym przypadkiem jest samobójstwo: pozbawienie się życia fizycznego, wynikające z przyczyn psychicznych normalnych (np. beznadziejna sytuacja losowa) albo patologicznych, mające niekiedy charakter czynu impulsywnego. Od powyższych wypadków trzeba odróżnić pobicie na śmierć, powodujące ją faktycznie, ale bez zamiaru jej zadania (np. w kłótni, w zawodach bokserskich). Inaczej kwalifikuje się tzw. zamach niedobrowolny popełniony przez niezręczność w jakimś działaniu, nieuwagę czy niedbalstwo, nieroztropność lub zaniedbanie przepisów bezpieczeństwa. Najczęstszym przypadkiem są tu katastrofy drogowe, spadnięcie z rusztowania, wypadki w turystyce górskiej itd.

dokończenie na str. 2 ►

► dokończenie ze str. 1

Pogłębienie teologiczne: Św. Augustyn pisał w swoim dziele O Państwie Bożym: „... Czytając <<nie będziesz zabijał>>, nie rozciągamy tego zakazu ani na rośliny, skoro nie mają one uczucia, ani na pozabawione rozumu stworzenia latające, pływające, chodzące i pełzające, skoro nie łączą ich z nami posiadanie rozumu. ... Pozostaje nam przyjąć, że słowa <<nie będziesz zabijał>> dotyczą jedynie człowieka. Chodzi o niezabijanie ani drugiego człowieka, ani też siebie, bo wszak ten, kto zabija sam siebie, nie uśmierca kogoś innego, jak tylko człowieka. Co prawda ta sama powaga boska ustaliła pewne wyjątki od zasady, że nie wolno zabijać człowieka. Niekiedy Bóg bądź w ustanowionym przez siebie prawie, bądź w szczególnym rozkazie, wydanym w pewnych okolicznościach w stosunku do określonej osoby, każe zabijać sam. Nie popełnia więc zabójstwa ten, służyć musi jakiemuś rozkazodawcy, tak jak miecz służy za narzędzie temu, kto nim się posługuje. I dlatego nie postąpili bynajmniej wbrew przykazaniu <<nie będziesz zabijał>> ci wszyscy, którzy z rozkazu Boga wiedli wojny, lub występując w charakterze przedstawicieli władzy publicznej, stosownie do jej praw, to jest stosownie do nakazu najsprawiedliwszych zasad, karali śmiercią zbrodniarzy. ... Poza tym, ktokolwiek zabił człowieka czy to w swej własnej osobie, czy w osobie kogoś innego, wzięła się w zbrodnię zabójstwa” (Św. Augustyn).

Kierownictwo duchowe: W pełnych swoich postaciach – pominiwszy tu sztuczne poronienie – zabójstwo człowieka nie jest dziś zjawiskiem częstym, bo wszystkie państwa cywilizowane uważają je za zbrodnię i odpowiednio ciężko za nie karzą. Śmierć zadana komuś umyślnie, jako taka jest zniszczeniem życia jego ciała: nie jest tu ważne czy zamierza się to jako cel, czy też jako środek do osiągnięcia innego celu (np. zabicie strażnika dla obrabowania banku). Zabójstwem wprost jest zatem również wywołanie poronienia z intencją zachowania tym sposobem życia matki. Taka śmierć zadana rozmyślnie zachodzi wtedy, gdy wynika ona z czyjejś złej czynności albo z zaniechania należącego czynu np. ostrożności; powinna ona być jednak – o ile stanowi winę moralną – czymś faktycznie zamierzonym, a czynu samego musi się dokonać z pełną świadomością. Zło takiego zabójstwa powiększa się przez szczególne okoliczności, które zmieniają moralną ocenę czynu: czasem dochodzi tu motyw majątkowy (np. bandyctwo) albo naruszenie czci rodzinnej (zabicie ojca czy matki, dziecka lub krewnego) lub społecznej

i religijnej (np. próba zamachu na Ojca św. Jana Pawła II). Takie zabójstwo obciążone dodatkowymi okolicznościami w wielkim stopniu ma charakter targnięcia się nie tylko na życie konkretnej osoby, ale także podważa wielkie dobra społeczne, wykazuje znaczny stopień zuchwałości sprawcy i odpowiednio jest naznaczone większą winą moralną. Zabójstwo człowieka dokonane w afekcie jest mniej zawinione aniżeli odebranie człowiekowi życia z premedytacją. Zmniejszenie odpowiedzialności moralnej następuje w takiej mierze, w jakiej afekt ograniczył wolność działania ludzkiego (actus humani). W stanach pełnej niepoczytalności zabójca może być wolny całkowicie od winy moralnej (np. zdradzony mąż mści się na przyłapanych cudzołóżnikach in flagranti); takiej niepoczytalności nie przyjmuje się jednak bez należytego dowodu.

Uwagi duszpasterskie: Mniej czy więcej równoznaczne z przyczynieniem się do śmierci człowieka jest odmówienie mu koniecznej pomocy (np. ofierze wypadku drogowego, osobie tonącej), gdy przez własny czyn bezpośredni albo wezwanie odpowiedniej pomocy (np. lekarskiej) można to zrobić bez niezawinionej wielkiej szkody dla siebie. Stworzeniem ryzyka śmierci własnej lub cudzej jest nieprzestrzeżenie przepisów bhp, ruchu drogowego i kolejowego, korzystania z różnych urządzeń mechanicznych, elektrycznych itd. Wszystkie starsze osoby mają obowiązek pouczenia i ostrzeżenia w tym względzie dzieci, ilekroć zajmują się one czymś niebezpiecznym dla życia lub zdrowia, jeżeli dzieje się to w kręgu ich obserwacji, a nie ma innej osoby bardziej za to odpowiedzialnej (np. nauczyciela, opiekuna, itd.).

Delikatną sprawą jest kontakt przez spowiedź z niedoszłym samobójcą. Trzeba pamiętać, że nikt nie poręcza się na swe życie w sposób całkiem bezmyślny i nie przeżywa z tego powodu jakiejś przyjemności. Trudno nieraz wnikać w głębokie racje psychiczne, bo z moralnością mogą one nie być powiązane. Roztropne będzie powstrzymać się od siania w duszy dodatkowej grozy, od straszenia piekłem nieszczęsnego delikwenta, od pogłębiania jego frustracji i zagubienia. Trzeba przyjąć wzór dobrego Pasterza, traktującego z miłością znaną owcę. Dobry spowiednik tchnie więc w penitenta ducha odwagi życiowej, zaufania kochającemu Bogu, żywiołowości dla innych ludzi, wyrozumienia dla własnej słabości, oraz poczucie ostatecznej przemijalności wszystkiego co ziemskie. Przebyte udręczenia pozwalają na zmniejszenie normalnej pokuty.

Oprac. Ks. Proboszcz

luty 2024

Spróbuj to przemyśleć

RÓŻOWA CHUSTECZKA

Młody chłopak rzucił się w parku na ławkę i włożył głowę w obie dłonie. Rozpacz, która ogarniała go od jakiegoś czasu, niemal pozbawiała go oddechu. Był wściekły i chciał mu się płakać. Obok niego usiadła sympatyczna dziewczyna. – Dlaczego jesteś taki smutny? – zapytała niespodziewanie. – Moje życie to jedna wielka porażka – wymamrotał chłopak. – Wszystko przeciwko mnie, nie mam ani trochę szczęścia. Zupełnie. Dalej już tak nie mogę. – Aha-westchnęła dziewczyna. – A gdzie masz swoją różową chusteczkę? Pokaż mi ją. Chcę rzucić na nią okiem. – Różowa chusteczka? – zapytał chłopak. – Mam tylko czarną. W milczeniu podał ją dziewczynie. Ta obejrzała ją i wzdygnęła się: – Jest pełna kosztmarów, ponurego nieszczęścia i straszliwych doświadczeń! – Właśnie o tym ci mówiłem. Co mogę zrobić? Nie mogę zmienić życia. – Weź tę! – powiedziała dziewczyna, podając mu różową chusteczkę. – Zajrzyj do środka! Chłopak niepewnymi rękami rozłożył ją i zobaczył, że była pełna radosnych wspomnień i przyjemnych chwil. – A gdzie twoja czarna chusteczka? – zapytał zaciekawiony. – Codziennie wyrzucam ją do śmieci i nie myślę o niej – odpowiedziała dziewczyna.



– Wszystkie najpiękniejsze chwile życia wkładam do mojej różowej chusteczki. Dlatego kiedy czuję, że nadchodzi jakiś smutek czy zniechęcenie, otwieram ją i mówię: "To jest moje życie!". Chłopiec nie zdążył odpowiedzieć. Dziewczyna z zaskoczenia pocałowała go w policzek i zniknęła. Na ławce, w miejscu, gdzie siedziała, leżała różowa chusteczka z napisem „Dla Ciebie”. Rozłożył ją i zobaczył, że była pusta. Pozostał tylko delikatny całus, który dała mu dziewczyna. Na jego wspomnienie uśmiechnął się i poczuł ciepło w sercu oraz pragnienie, by wszystko zacząć od nowa.

Znam takie łodzie, które pozostają w porcie z obawy, że porwą je prądy nadmiernie gwałtowne. Znam takie łodzie, które rdzewieją w porcie, gdyż nigdy nie podjęły ryzyka, aby wyjść z niego. Znam takie łodzie, które zapominają wypłynąć, boją się morza z powodu starzenia się, a fale nigdzie indziej ich nie zniosły, ich podróż zakończyła się, zanim jeszcze się rozpoczęła. Znam łodzie przepelnione słońcem, gdyż przeżyły cudowne lata. Znam łodzie, które zawsze wracają. Aż do ostatniego swojego dnia, i są gotowe rozwinąć swoje gigantyczne skrzydła, bo mają serce wielkości oceanu (Jacques Brel)

KĄDEGO WIECZORU

Jedno z najbardziej żywych wspomnień z mojego dzieciństwa związane jest z powrotem ojca z pracy do domu o godzinie wpół do siódmej wieczorem. Ja i mój brat słyszeliśmy, jak dla żartu dzwonił wielokrotnie do drzwi, dopóki jeden z nas nie otworzył.

Zazwyczaj o tej porze byliśmy w kuchni, odrabialiśmy lekcje albo oglądaliśmy telewizję. Kiedy słyszeliśmy to znajome dzwonięcie, wydawaliśmy entuzjastyczne okrzyki. Pędziliśmy po schodach, otwieraliśmy drzwi domu i wtedy on mówił do nas: "Dlaczego tak długo



to trwało?". Chwila jego powrotu była najpiękniejszą częścią dnia. Mam jeszcze inne wspomnienie, towarzyszyć mi ono będzie do końca życia. Związane jest z kolacją, która dla ojca była zawsze prawdziwym obrzędem. Siadaliśmy wszyscy do stołu, a potem on, kładąc jedną rękę na ramieniu mamy, mówił: "Czy wy dwaj wiecie, że macie najbardziej niezwykłą mamę na świecie?". *Obrzędy i zwyczaje są ćwiczeniami dla serca.*

opracowała Grażyna Demska
(zaczerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)

SAKRAMENTY I SAKRAMENTALIA

MĘKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSZTUSA

Jezus dobrowolnie przyjął na siebie cierpienie fizyczne i moralne spowodowane niesprawiedliwością grzeszników. Krzyż Chrystusa jest przede wszystkim przejawem wielkodusznej miłości Trójcy Świętej do ludzi, miłości, która nas zbawia. Tajemnica Krzyża, obecna w sakramentach, prowadzi nas do nowego życia. Poprzez zmartwychwstanie Jezusa Bóg zapoczątkował nowe życie, przyszłego świata, i oddał je w ręce człowieka. Wszystkie czyny Jezusa są przyczyną naszego zbawienia. Swoim świętym i wiernym Ojcu życiem na ziemi Jezus przywraca całą ludzkość miłości Ojca, która została naruszona przez grzech pierworodny i kolejne grzechy indywidualne wszystkich ludzi. Odnawia ją i ratuje z mocy diabła. Jednak dopiero wraz z jego misterium paschalnym (jego męką i śmiercią, zmartwychwstaniem i wstąpieniem do nieba, aby być z Ojcem) ta rzeczywistość odkupienia zostaje ostatecznie ustanowiona. Dlatego tajemnicę naszego zbawienia często przypisuje się męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, Jego tajemnicy paschalnej. Męka i śmierć Chrystusa – znaczenie Krzyża. Z historycznego punktu widzenia nasz Pan umarł, ponieważ został skazany na śmierć przez władzę duchowe narodu żydowskiego, które wydały Go w ręce administracji rzymskiej, prosząc, aby został ukarany śmiercią. Przyczyną wydania wyroku śmierci było jego oświadczenie przed najwyższą radą Żydów (Sanhedrym), że jest Mesjaszem synem Boga, tym, któremu Bóg dał władzę sądenia wszystkim ludzi. To stwierdzenie zostało uznane za bluźnierstwo i dlatego Sanhedrym postanowił zadekretować jego śmierć. Na-leży zauważyć, że to potępienie Jezusa następuje jako kontynuacja poprzedzającej je historii zbawienia narodu żydowskiego. Wielokrotnie Bóg przemawiał do ludu izraelskiego przez proroków (por. Hbr 1,1). Jednak słowo Boże nie zawsze było dobrze przyjmowane przez Izrael. Historia Izraela jest historią wielkich bohaterkich czynów, ale także wielkich buntów. Przy wielu okazjach lud opuszczał Boga i zapominał o świętych prawach, które od Niego otrzymał. Dlatego prorocy często musieli cierpieć niesprawiedliwość, aby wypełnić misję, którą powierzył im Bóg. Historia Jezusa jest zwieńczeniem historii Izraela, historią o uniwersalnym powołaniu. Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłał swojego Syna, aby wypełnił obietnice dane Izraelowi i doprowadził do ustanowienia swojego Królestwa na świecie. Ale tylko niektórzy przyjęli Chrystusa i poszli za nim; przywódcy ludu odrzucili go i skazali na śmierć. Nigdy wcześniej ludzie nie odrzucili Boga tak bezpośrednio, do tego stopnia, by potrafili znęcać się nad nim w każdy możliwy sposób. Jednak – i tu kryje się najbardziej tajemniczy aspekt Krzyża – Bóg nie chciał chronić swojego Syna przed ludzką niegodziwością, ale oddał Go w ręce

grzeszników: „Bóg dopuścił ich czyny wypływające z zaślepienia, by wypełnić swój zbawczy zamysł” (Katechizm, nr 600). A Jezus, idąc za wolą Ojca, „przyjął w sposób dobrowolny mękę i śmierć z miłości do Ojca i do ludzi” (Katechizm, nr 609). Oddał siebie na tę niesprawiedliwą mękę i śmierć. Odważnie wyznał swoją tożsamość i swoją relację z Ojcem, choć wiedział, że nie zostanie to zaakceptowane przez jego wrogów. Został skazany na upokarzającą i brutalną śmierć i w ten sposób doświadczył w swoim cielesnym i duszy niesprawiedliwości tych, którzy go skazali. I nie tylko: w tej niesprawiedliwości, którą wycierpiał i którą za nas przyjął, zawarte były także wszystkie niesprawiedliwości i grzechy ludzkości, bo każdy grzech to nic innego jak odrzucenie Bożego planu w Jezusie Chrystusie, który osiągnął swój najwyższy wyraz w skazaniu Jezusa na tak okrutną śmierć. Jak podaje Kompendium Katechizmu: „Każdy poszczególne grzesznik, to jest każdy człowiek, jest w rzeczywistości sprawcą i jakby narzędziem wszystkich mąk, które wycierpiał Boski Odkupiciel” (nr 117). Jezus zatem dobrowolnie przyjął cierpienia fizyczne i moralne wynikające z niesprawiedliwości grzeszników, a w nich wszystkich grzechów ludzkich, każdego przewinienia wobec Boga. Można powiedzieć, metaforycznie, że „niósł” nasze grzechy na swoich barkach. Ale dlaczego to zrobił? Odpowiedź, jakiej udziela Kościół, posługując się różnymi językami, ale o wspólnym podłożu, jest następująca: uczynił to, aby anulować lub unieważnić nasze grzechy w sprawiedliwości swego serca. W jaki sposób Jezus unieważnił nasze grzechy? Uchylił je, znosząc te cierpienia, które były owocem grzechów ludzi, w posłusznym i pełnym miłości zjednoczeniu z Bogiem Ojcem, z sercem pełnym sprawiedliwości i z miłością tego, kto kocha grzesznika, nawet jeśli na to nie zasługuje, tego, kto z miłości stara się przebaczać przewinienia (por. Łk 22, 42; 23, 34). Być może przykład pozwoli lepiej to zrozumieć. Czasami w życiu pojawiają się sytuacje, w których jedna osoba jest obrażana przez drugą, którą kocha. W środowisku rodzinnym może się zdarzyć, że np. osoba starsza i niepełnosprawna ma zły humor i sprawia przykrość opiekunom. Gdy mamy do czynienia z prawdziwą miłością, takie cierpienie przyjmuje się z miłosierdziem i nadal daje do dobra osoby dopuszczającej się obraż. Zale giną, bo nie ma dla nich miejsca w sprawiedliwym i kochającym sercu. Jezus zrobił coś podobnego, choć tak naprawdę poszedł o wiele dalej, bo był może starzec z przykładu zasługuje na sympatię tych, którzy się nim opiekują, ze względu na dobre rzeczy, które zrobił, gdy był młodszy.

dokończenie na str. 6 ►

Symbolika liturgiczna

LITURGIA JEJ NATURA ORAZ ZNACZENIE



Bóg, który pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy, w „rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił do ojców przez proroków” (Hbr 1,1), a gdy nadeszła pełnia czasu, posłał swego Syna, Słowo wcielone, namaszczone Duchem Świętym, aby głosił Ewangelię ubogim i uzdrawiał skruszonych w sercu. Został posłany, jako lekarz ciał i dusz ludzkich oraz jako Pośrednik między Bogiem a ludźmi. Jego bowiem człowieczeństwo zjednoczone z osobą Jezusa Chrystusa było narzędziem naszego zbawienia. Dlatego w Chrystusie dokonało się nasze całkowite pojednanie z przebłagalnym Bogiem i otrzymaliśmy pełnię kultu Bożego. Tego zaś dzieła odkupienia ludzi i doskonałego uwielbienia Boga, które zapowiadały wielkie sprawy Boże spełnione wśród ludu Starego Testamentu, dokonał Chrystus Pan głównie przez paschalne misterium swojej błogosławionej Męki, Zmartwychwstania i chwalebного Wniebowstąpienia. Przez to misterium umierając, zniweczył naszą śmierć, i zmartwychwstając, przywrócił nam życie. Albowiem z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła. Dlatego jak Ojciec posłał Chrystusa, tak i On posłał swoich Apostołów, których napełnił Duchem Świętym nie tylko po to, aby głosząc Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, zwiastowali, że Syn Boży swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyrwał nas z mocy szatana i uwolnił od śmierci oraz przeniósł do królestwa Ojca, ale także po to, aby ogłaszane dzieło zbawienia sprawowali przez Ofiarę i sakramenty stanowiące ośrodek całego życia liturgicznego. I tak przez chrzest zostaliśmy wszczępieni w paschalne misterium Chrystusa. Dla rzeczywistnienia tak wielkiego dzieła Chrystus jest zawsze obecny w swo-

im Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych. Jest w ofierze Mszy świętej, czy to w osobie odprawiającego, gdyż Ten sam, który kiedyś ofiarował się na krzyżu, obecnie ofiaruje się przez posługę kapłanów, czy też pod postaciami eucharystycznymi. Obecny jest mocą swoją w sakramentach tak, że gdy ktoś chrzci sam Chrystus chrzci. Jest obecny w swoim słowie, ponieważ gdy w Kościele czyta się Pismo święte, wówczas On sam do nas mówi. Jest On obecny, gdy Kościół modli się i śpiewa psalmy, gdyż On sam powiedział: „Gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam i Ja jestem pośród nich” (Mt 18, 20). Słusznie uważa się liturgię za wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa, w niej przez znaki widzialne wyraża się i w sposób właściwy poszczególnym znakom rzeczywistnia uświęcenie człowieka. A mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, czyli Głowa ze swoimi członkami, wykonuje całkowity kult publiczny. Dlatego każdy obchód liturgiczny, jako dzieło Chrystusa – Kapłana i Jego Ciała, czyli Kościoła, jest czynnością w najwyższym stopniu świętą. Natomiast żadna inna czynność Kościoła nie dorównuje jej skuteczności. Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc. Ponieważ przez prace apostołskie, które mają na celu, aby wszyscy stawali się dziećmi Bożymi przez wiarę i chrzest, schodzili się razem, wielbili Boga pośród Kościoła, uczestniczyli w Ofierze i spożywali Wieczerzę Pańską. Z drugiej strony liturgia pobudza wiernych, aby „sakramentami wielkanocnymi” nasyceni, żyli w doskonałej jedności. Dla osiągnięcia tej pełnej skuteczności wierni mają przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, uporządkować swoje wnętrza – myśli i czyny, aby w harmonii współpracować z łaską Bożą. Życie duchowe nie ogranicza się tylko do udziału w liturgii. Każdy wierzący choć jest powołany do modlitwy wspólnotowej, powinien też praktykować modlitwy indywidualne. Jezus powiedział: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.” (Mt 6, 6). A także apostoł Paweł zachęcał, aby modlić się nieustannie.

Marek Piwoński

Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”



Serdecznie zachęcamy do dalszego wspierania budowy naszego kościoła i przekazywania 1,5 % ze swoich podatków na rzecz Stowarzyszenia „Króluj Nam Chryste”,

zarejestrowanego w KRS pod numerem **0000334723**.

Akcja pomocy przy wypełnianiu zeznań podatkowych - PIT-ów za 2023 rok w naszej parafii rusza od 27 lutego 2024 roku i będzie trwała do 25 kwietnia 2024 roku.

Serdecznie zapraszamy parafian, którzy mają trudności z prawidłowym wypełnieniem formularza PIT, a chcieliby przekazać swoje

1,5 % podatku na BUDOWĘ I UPIĘKZANIE NASZEGO KOŚCIOŁA.

Przedstawiciele naszego stowarzyszenia będą służyć pomocą we wtorki i czwartki od godziny 16 do godziny 17.

Grażyna Demska

► dokończenie ze str. 4

Ale Jezus umiłował nas bez naszej zasługi i nie poświęcił się za kogoś, kogo kochał z jakiegoś konkretnego powodu, ale za każdego człowieka, za każdą osobę: „Umiłował mnie i ofiarował się za mnie” - mówi św. Paweł, który zawzięcie prześladował chrześcijan. Jezus chciał w naszym imieniu ofiarować te cierpienia, wraz ze swoją śmiercią, Ojcu, abyśmy na podstawie Jego miłości mogli zawsze uzyskać przebaczenie naszych grzechów przeciwko Bogu: „W Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53, 5). A Bóg Ojciec, który podtrzymywał ofiarę Jezusa mocą Ducha Świętego, zachwycił się miłością, która była w sercu Jego Syna. „Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Tak więc w historycznym wydarzeniu, którym stało się Ukrzyżowanie, tym, co było fundamentalne, nie był niesprawiedliwy czyn tych, którzy Go oskarżali i potępiali, ale odpowiedź Jezusa, pełna sprawiedliwości i miłosierdzia w obliczu tej sytuacji. To zaś było działaniem Trójcy Świętej: „Przede wszystkim jest ona darem samego Boga Ojca, ponieważ Ojciec wydaje swego Syna, aby pojednać nas ze sobą. Jest ona równocześnie ofiarą Syna Bożego, który stał się człowiekiem; dobrowolnie i z miłości ofiaruje On swoje życie Ojcu przez Ducha Świętego, aby naprawić nasze nieposłuszeństwo” (Katechizm, nr 614). Krzyż Chrystusa jest przede wszystkim przejawem wspaniałomyślnej miłości Trójcy Świętej do ludzi, miłości, która nas zbawia. Na tym właśnie polega istota jego tajemnicy.

Owoc Krzyża. Jest to przede wszystkim usunięcie grzechu. Nie oznacza to jednak, że nie możemy już grzeszyć lub, że każdy grzech jest automatycznie odpuszczany bez żadnego wysiłku z naszej strony. Najlepiej wyjaśnić to za pomocą metafory. Jeśli podczas wędrówki lub spaceru po okolicy zostaniemy ukąszeni przez jadowitego węża, na-

tychmiast postaramy się znaleźć antidotum na truciznę. Trucizna, podobnie jak grzech, działa destrukcyjnie na swój podmiot. Funkcją antidotum jest uwolnienie nas od zniszczenia, które dokonuje się w naszym organizmie, a może tego dokonać, ponieważ zawiera w sobie coś, co neutralizuje truciznę. Krzyż jest „antidotum” na grzech. Jest w nim miłość, która uobecnia się właśnie jako reakcja na niesprawiedliwość, na zniewagi, i ta ofiarna miłość, która wypływa z serca Chrystusa, w odosobnieniu Krzyża, jest siłą sprawczą zdolną do przezwyciężenia grzechu, do po-konania go i wyeliminowania. Jesteśmy grzesznikami, ale możemy się uwolnić od grzechu i jego szkodliwych skutków, uczestnicząc w tajemnicy Krzyża, pragnąc przyjąć owo „antidotum”, które Chrystus wytworzył w sobie właśnie przez podtrzymywanie doświadczenia szkody, jaką wyrządza grzech, a które jest nam podawane wraz z sakramentami. Chrześcijaństwo nas w Chrystusa i w ten sposób zmazuje nasze grzechy, spowiedź sakramentalna oczyszcza nas i uzyskujemy Boże przebaczenie, Eucharystia uzdrawia nas i umacnia... Tak więc tajemnica Krzyża, obecna w sakramentach, prowadzi nas ku temu nowemu życiu, nie-skończonemu, w którym nie będzie istniało żadne zło i żaden grzech, ponieważ zostały one zgładzone przez Krzyż Chrystusa. Są też inne owoce Krzyża. Przed krucyfiksem uświadamiamy sobie, że krzyż jest nie tylko antidotum na grzech, ale także objawia moc miłości. Jezus na Krzyżu pokazuje nam, jak daleko może nas zaprowadzić miłość do Boga i człowieka, a tym samym wskazuje nam drogę do ludzkiego spełnienia, bo sens człowieka leży w prawdziwej miłości do Boga i bliźnich. Oczywiście, osiągnięcie tej ludzkiej pełni jest możliwe tylko dlatego, że Jezus czyni nas uczestnikami swojego zmartwychwstania i obdarza nas Duchem Świętym.

Ks. Mariusz

luty 2024

WIEŚCI Z BUDOWY



Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.
W miesiącu styczniu ofiary na budowę zbierano w ramach spotkań kołędowych.

Zebrana kwota to

25 tys. 143 złote.

Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.

MILUJĄCY BOGA

„Niemal wszyscy początkujący w służbie Bożej, a niedoświadczeni jeszcze usuwaniem się łaski Bożej i przygodami duchowymi, gdy tylko utracą czułość w nabożeństwie i gdy zmierzchnie im to błogie światło, które po drodze Bożej prowadzi rażno i ochoczo, tracą zaraz ducha i wpadają w trwogę i tęsknotę serca. Znawcy natury ludzkiej tłumaczą to mówiąc, że duch ludzki nie może długo znieść głodu i pozbawienia pociechy, czy to Niebieskiej, czy ziemskiej. Stąd dusze w zachwycie radości duchowych wzniesione ponad świat i ponad siebie łatwo wyrzekają się rozkoszy zmysłowych. Gdy jednak przez zrządzenie Boże utracą to wesele ducha, będąc już pozbawione pociech zmysłowych, a nie nawykłe jeszcze do oczekiwania w cierpliwości na powrót prawdziwego słońca, nie czują się ani w Niebie, ani na ziemi, ale wydaje im się, że są już na zawsze zagrzebane w wiecznej nocy. Na podobieństwo zatem malutkich dzieci, odłączonych od piersi, jedząc i nudząc sobą, stają się bardzo niezdolne dla innych, a najbardziej dla samych siebie”. Pokusa jest sądzić, że nigdy już się nie zazna radości, ale trzeba się modlić w takim stanie, a los się odmieni. Pan wzywając do Swjej służby, zwykle syca nas przedsmakiem rozkoszy Niebieskich, co odciąga nas od rozkoszy ziemskich i zachęca, byśmy biegli za Bożą miłością. Ten sam Pan, według Swego mądrego zrządzenia, „odbiera nam miód i mleko pociech duchowych, żebyśmy przywykli do suchego chleba wytrwałej i mężnej pobożności, wyćwiczonej w doświadczeniu niesmaków i pokus”. W czasie oschłości ducha pojawiają się niekiedy wielkie pokusy i trzeba z nimi mężnie walczyć, a jednocześnie cierpliwie znosić opustoszenie serca, bo sam Bóg ćwiczy nas wtedy w cnocie wytrwałości. Pośród wewnętrznych niesmaków nie powinniśmy nigdy upadać na duchu, bo w nocy mamy spodziewać się dnia, idąc za

słowami: „W dzień dobrego nie zapominaj złego; a w dzień złego nie zapominaj dobrego”. W cierpieniu mamy mieć nadzieję i wszystko znosić z pokorą. Wielkim lekarstwem w tym stanie jest rozmowa duchowa i zwierzenie się komuś, kto nas wesprze. Inne cele ma Bóg, odmienne zaś nieprzyjaciel naszego zbawienia. Pan bowiem, chce nas przez te oschłości ducha, doprowadzić do wielkiej czystości serca, do zrzeczenia się własnych korzyści i do pragnienia jedynie służby Bożej. Przeciwnie szatan, usiłuje nas pozbawić w tych próbach męstwa, byśmy od Boga się odwrócili, aby szukać pociechy w świecie, a stawszy się dla siebie i innych niezdolni, dali powód do spotwarzania świętej pobożności. Jeśli więc przetrwamy w Bogu, podobne próby, możemy być przez Niego podniesieni do wysokiej doskonałości. Pamiętajmy, że niekiedy niesmaki i oschłości pochodzą często z osłabienia ciała, na skutek przepracowania i zbyt ciężkiego obciążenia praktykami duchowymi, nawet gdy dotyczą one ciała, to utrudniają ducha. W takich sytuacjach wzbudzamy często w głębi ducha akty cnoty, bo chociaż nasza dusza jest przytłoczona ciężarem znużenia i wydaje się być uspiąca, to jednak głębokie poruszenia naszego ducha wcale nie przestają być miłe Bogu i serce nasze czuwa. „Gdzie jest mniej pociechy w pracy, tam więcej zasługi i cnoty”. Warto w tym czasie pomyśleć również o wzmacnieniu ciała i odpoczynku, bo jak przestrzegali św. Franciszek: „abyśmy przez nadmierne utrudnienie ciała, nie gasili w sobie ducha”. Nie dziwny się, przy tym, że doznajemy oschłości ducha, które po dłuższym nieraz czasie dopiero mijają, czego doświadczało wielu świętych, na większą Chwałę Bożą.

Na podstawie książki Św.
Franciszka Salezego pt. „Filotea”
- opracowała Marzena Zoch

Intencja Żywego Różańca na miesiąc marzec



„O właściwe przeżycie Wielkiego Postu
oraz pokój w Izraelu i Ukrainie ”

Statystyka parafialna styczeń 2024

Do Pana odeszły 3 osoby.

Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano - bezpośrednio po Mszy Świętej oraz od 17.00 do 17.45



Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,
Króla Wszechświata w Tczewie



Parafia p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata

83-110 Tczew, ul. Jodłowa 15

www.chk.tcz.pl

tel. 58 533 89 29 Ks. Proboszcz Janusz Gojke

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Sebastian Baś

tel. 58 532 59 25 Ks. Wikariusz Mariusz Malejko

Konto Parafialne: 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

Wydawca: Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata w Tczewie